Rok I. Lwów, niedziela 3. listopada 1907. Nr. 241.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kronika tygodniowa.

Mętna polityka i kto w niej ryby chce łowić? — O wymianie mózgów i o krytycznem położeniu takich, którzy mózga nie mają. — Kandydatura Daszyńskiego i Towarzystwo ratunkowe we Lwowie.

Taki się teraz chaos zrobił w polityce, jak w dyabelskim młynie. Ale jedno prześwieca z tego ukropu: że niebrak nam ludzi chętnych choćby do najodpowiedzialniejszych stanowisk. Na posadę ministra dla Galicyi tylu się zgłosiło kandydatów, że i o posadę kancelisty podatkowego nie może być więcej kompetentów. Najlepiej nadawał by się na nią ks. Stojałowski albo towarzysz Wityk, a po nich dopiero Stohandel, Bomba lub Dobija.

Proszę tylko pomyśleć: ekscelencya Bomba! Już takie samo nazwisko jest widomym znakiem łaski Bożej.

Jedyny pan Stapiński niechce być ministrem, tylko jakimś trybunem krajowym przy namiestniku. Widocznie chodzi mu o to, aby nieopuszczać Lwowa i Banku parcelacyjnego, którego kasy muszą być głębsze od ministeryalnego portfelu.

Ja myślę, że hr. Potocki niebędzie miał nic przeciwko temu, aby Stapiński został jego kolegą pod kawkami. Stapiński uczyłby go, jak parcelować lasy rządowe, a jakby dobrze poszło, toby mu nawet i Krzeszowice rozparcelował.

Różne intrygi polityczne, jakie towa-

Przed lwowskim cmentarzem.



rzyszą tym zabiegom o tekę ministeryalną lub tem podobną godność, *Słowo Polskie* nazywa „wymianą mózgów". Znaczy to, że jeden mózg ustępuje, aby zrobić miejsce innemu mózgowi.

Tak więc dawniej ludzie następowali sobie na pięty, a teraz następują sobie na mózgi. Ten ostatni proceder jest o tyle trudniejszy, że pięty ma każdy minister (jeden to się nawet Piętak nazywa) a mózgiem niekażdy wykazać się może.

Tym kandydatom na ministra, którzy się tylko apetytem na tekę obejść będą musieli, radzę, aby pojechali na granicę cholerę pilnować. Tak przynajmniej w dawnej Polsce robili desperaci: szli na kresy i stawali się zagończykami. Potem król wynagradzał ich dzierżawami. U nas dzierżaw niema, ale mają trafikę albo kollekturę loteryjną otrzymać; a jeźli kiedy socyaliści zażądają upaństwowienia jegermanówek, to niejeden nawet intratne szambelaństwo będzie mógł otrzymać.

Z tych synekur i chlebów rządowych wyłączyłbym jednak socyalistów. To ludzie bez honoru. Na piśmie mi obiecywali połamanie kości i śmierć szczęśliwą choć bolesną, ale skończyło się na gadaniu i drukowaniu tylko. Co to mi za politycy, którzy obietnic niedotrzymują. Od dziś dnia nie biorę tych ludzi na seryo.

Seryo życzę tylko Daszyńskiemu, aby z Cieszyna wybrano go posłem. Niech ciężka ofiara Regera nie idzie na marne. Jest rzeczą słuszną, aby po hujtaju następował jeszcze większy hultaj. A Daszyński jest nie tylko wielkim, ale i bardzo szczerym hultajem. Tak desperować, i tak się oburzać, jak on, niepotrafi z nich żaden. Z międzynarodowych wyjców on jest stanowczo najlepszym i najsentymentalniejszym.

A parlamentowi przybędzie jeden kandydat na ministra więcej. Proszę się nie śmiać. Kompetuje Stapiński, to może i Daszyński. I małoż ten ostatni ma zasług za sobą? Małoż za oszczerstwa, za błocenie czci ludzkiej w kryminale siedział?

A my, wszyscy razem, nie siedzieli jeszcze. Chociaż serdecznie zasłużyliśmy na kryminał. I to na ciężki kryminał za Towarzystwo ratunkowe. Taka pożyteczna, taka zacna instytucya, i musi zgłaszać swą likwidacyę dla braku poparcia. Mam wrażenie, że my wtedy dopiero umielibyśmy ją cenić, gdyby każdy z nas osobno nogi połamał i każdy osobno pomocy Towarzystwa potrzebował.

W takim Wiedniu Pogotowie ratunkowe mieszka we własnym pałacu, ma kilkanaście filii rozrzuconych po całem mieście, i nie żebrze o drugą parę koni w magistracie, bo ma swoje automobile do dyspozycyi.

A raz zdarzył się tam fakt, że jakiś sowizdrzał zaalarmował Towarzystwo ratunkowe dla hecy. Towarzystwo przybyło i chciało wracać — ale zaprotestowała przeciw temu publiczność. Skoroście przyjechali, to musicie się kimś zająć — powiedziano lekarzom, i aby ci mieli robotę, rzucono się na owego sowizdrzała i pobito go do nieprzytomności, a wóz odstawił go do szpitala.

Roman Dmowski posłem Warszawy.

Jak wiadomo, Warszawa według nowej ordynacyi wyborczej w Rosyi wybiera tylko jednego posła polskiego do Dumy w Petersburgu. Tym jedynym posłem został wybrany w dniu 29-go października p. Roman Dmowski, który będzie w ten sposób głównym przedstawicielem nie tylko Warszawy, ale całego Królestwa w Petersburgu.

Przy wyborze nie obeszło się bez głupiej opozycyi socyalistów. Oto trzech socyalistów ostentacyjnie opuściło salę, aby tylko nie głosować na kandydata narodowego. Już to szuja socyalistyczna wszędzie taka sama; u nas, na Węgrzech i w Królestwie, a tam może najgorsza. Ta jest jednak różnica, że na Węgrzech Madiarzy umieją tych łajdaków trzymać na wodzy, a w Polsce hulają oni sobie bezkarnie, bo każdy się boi przeciw nim wystąpić.

Na p. Dmowskiego zwrócone są teraz oczy całej Polski. Do serdecznych życzeń, która płyną zewsząd pod adresem przyszłego prezesa Koła polskiego w Petersburgu, dołączamy także nasze, jakkolwiek nie oddajemy się żadnym złudzeniom, żeby w dzisiejszych warunkach udało się w Peterburgu cokolwiek dla nas wywalczyć, nawet człowiekowi tej miary, co p. Dmowski.

U nas i na świecie.

Panowie Czesi dawno już zachorowali na — epidemię panslawistyczną i ani rusz nie mogą się z niej wyleczyć. Nieraz już choroba ta gryzła im kiszki niemiłosiernie, np. z okazyi „braterstwa" i sympatyi z dziczą hajdamacką, mimo to nie chcą się poprawić. Takby sądził przeciętny człowiek, interesujący się cośkolwiek polityką. Wytrawny jednak i biegły polityk nie od dziś spostrzegł, że Czesi, hołdujący idei panslawistycznej — to nielada macherzy, to mole, które działają w ukryciu. Sprawa obecnej ugody Austryi z Węgrami, oraz wypadek pomordowania Słowaków w Czarnowy, rzuciły na tę ich robotę snop światła i otworzyła oczy społeczeństwu. Chodzi tu

o krecią robotę na Węgrzech.

Czesi krzyczą przed światem, że Madziarowie uciskają niemożliwie żywioł słowiański na Węgrzech, a oni oczywiście stają w obronie uciśniętych Słowian. Okazuje się jednak, że cały ten krzyk, był tylko zręcznym manewrem, podobnym do

---

ST. POŻAROWSKI. 32

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Dlatego, towarzysze — ciągnął dalej Salo Monder — jest rzeczą konieczną, abyście złożyli się na wspólne koszta jakie z tego wynikną. Do Wiednia my pójdziemy, choćby pieszo iść wypadło, ale na stemplé koniecznie pieniędzy potrzeba. I dlatego zarządzam składkę na fundusz... na fundusz...

Tu Salo Monder uciął, ale Żelaziewicz szepnął:

— Stemplowy!

— Na fundusz stemplowy!... Niech każdy da, co może. Zresztą nie jest to daremny wydatek, bo rząd musi uledz waszej woli i dać to, czego żądamy. Proszę zatem składać na ten cel pieniędze.

Pierwsi sztabowcy sięgnęli do kieszeni.

— Ja daję dziesięć guldenów — rzekł Tłuściec, kładąc na stół niebieski banknot.

— Ja wszystko, co mam — odezwał się Brylant, wysypując zawartość pugilaresu na stół. — Ile tu jest? Sześć guldenów i 22 centy.

Po nich poszli inni przywódcy. Jaśka tak zdumiała ich ofiarność, że również wyjął banknot dziesięcioreńskowy i dołożył go do tamtych pieniędzy.

— Towarzysz Trupiszyn dał dziesięć guldenów! — zawołał pijany trochę Pacykiewicz do robotników. Proszę dalej się składać, co kto może.

Robotnicy wszyscy grzebali już tymczasem w pieniądzach. Jedni zębami rozwiązywali węzełki u chustek, inni dobywali stare pugilaresy, liczyli pieniądze, zastanawiali się.

Wobec nadzwyczajnej hojności przywódców, niewypadało robotnikom skąpić na fundusz stemplowy. To też wielu z nich składało po guldenie nawet, a niżej 50 ct. nie dał żaden.

Gdy ostatni złożył swą ofiarę, Żelaziewicz szepnął do przywódców:

— Razem dwadzieścia dwa sztony, 80 centów.

— Oprócz naszych pieniędzy? — spytał Brylant.

— Rozumie się.

Teraz Tłuściec zabrał znowu głos.

— Towarzysze! Dziękujemy wam za waszą ofiarność, za poparcie, co prawda własnej, bo robotniczej sprawy. Małym jest ten fundusz i długo jeszcze nie wystarczy na partyjne potrzeby, ale ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka, która da nam zwycięstwo i polepszy byt stanu robotniczego. Rozejdźmy się teraz w spokoju, a w przyszłą sobotę zaraz po wypłacie zapraszam was na następne zgromadzenie. A rozejdźmy się wśród naszej pieśni robotniczej, która niechby nam lepszą przyszłość niebawem przyniosła.

Tu Tłuściec podniósł rękę, obrócił się do skupionych za nim przyjaciół i zaintonował „Czerwony sztandar":

— Krew naszą długo leją katy...

Inni poczęli mu chórem wtórzyć, a niebawem, jakkolwiek bardzo nieśmiało, przyłączyli się do chóru robotnicy i niebawem rozległy się tony pieśni po całym szynku:

— I płyną robotników łzy,
Lecz przyjdzie kiedyś dzień zapłaty,
Sędziami wtedy będziem my!

Po odśpiewaniu pierwszej strofy robotnicy poczęli opuszczać izbę. Gdy ostatni z nich wyszedł, Żelaziewicz starannie zamknął drzwi i rzekł:

— Psiakrew, kiepski dzień był dzisiaj! Pamiętacie, przedostatniej soboty...

W tej chwil Tłuściec pociągnął go z tyłu za surdut i rzekł stłumionym głosem:

— Kusz, durniu! Widzisz przecie, że jakiś Trupibrat jest jeszcze tutaj.

Żelaziewicz ugryzł się w język i spojrzał trochę zmięszany w stronę Jaśka. Ale była to niepotrzebna obawa. Jaśko tak był przejęty chorałem „Czerwonego sztandaru", że zostawał jeszcze zupełnie pod wrażeniem tej pieśni.

— Co tu będziemy robić? Idźmy do Naftuły na kolacyę, — rzekł Salo Monder.

— Jestem głodny jak pies — rzekł Tłuściec.

— Idziecie z nami? — spytał Brylant Jaśka.

— I owszem, z miłą chęcią! — odparł Jasiek.

— Jakie wrażenie zrobiło na was nasze posiedzenie?

— Bardzo silne i bardzo dodatnie. Cele stronnictwa są bardzo piękne. Ja sam już to sobie nieraz myślałem, że na świecie dzieje się dużo niesprawiedliwości i że to należałoby naprawić. Ale taki podział majątku mi się niewidzi. Gdyby się to przeprowadziło, to pilni i oszczędni swoje utrzymają, a próżniacy i utracyusze niedługo znowu nic nie będą mieli. Trzebaby co parę miesięcy na nowo dzielić.

(C. d. n.).

złodziejskiego wybiegu, który, uciekając, sam krzyczy „łapaj złodzieja!“

Czesi bowiem użyli spokojnych Słowaków do swoich celów, wzburzyli ich przeciw Madziarom sami, mając ich jako pionki w swem ręku by w ten sposób mieć pretensye do krzyku i hałasu w obronie niby uciśnionych.

Teraz przekonują się Słowacy, jakich to dostali opiekunów i zapewne zrzucą ze siebie nieproszoną kuratelę. Leży to w ich własnym interesie. Węgrzy nigdy nie byli wrogami Słowian, takimi jak n. p. są Niemcy, lub nawet dla nas sami Czesi. Bo Czesi dziś łączą się z naszymi wrogami śmiertelnymi — Moskalami i Rusinami.

Ostatecznie pokrzywdzeni Słowacy przekonali się na własnej skórze, czem jest idea Czechów i powtarzamy, ockną się. Swoją drogą Węgrzy za ostro postępują i być może, że i oni zmienią swoją taktykę i przestaną maltretować mniejszość mieszkańców swego kraju a przestaną wówczas, gdy Czesi przestaną mięszać się w ich wewnętrzne stosunki.

W połowie grudnia odbędą się na Śląsku austryackim wybory w okręgu Frysztat Bogumin posła do Rady państwa w miejsce p. Regera, który jak wiadomo, odstąpił wspaniałomyślnie swój mandat Daszyńskiemu. Społeczeństwo śląskie jednak oburzyła ogromnie ta handlowa transakcya mandatu, toteż stanęło ono do zaciętej walki z socyalistami, wysuwając i popierając gorąco kandydaturę p. Stanisława Stohandla, członka stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Nie ulega wątpliwości, że budzące się tak świetnie na polu politycznem społeczeństwo polskie na Śląsku skonsoliduje wszystkie siły i niedopuści

Daszyńskiego do otrzymania mandatu.

My ze swej strony zasyłamy Ślązakom serdeczne „Szczęść Boże“ w szlachetnej walce ze wstrętną, przebrzydłą hydrą socyalistyczną!

Według ostatnich depesz caratu, podających skład posłów

trzecia Duma będzie miała charakter stanowczo reakcyjny.

Carowi wręczono memoryał proponujący mu zniesienie Konstytucyi i wprowadzenie napowrót absolutyzmu. Reakcyoniści spodziewają się, że trzecia Duma sama również zaproponuje carowi zniesienie konstytucyi, rozpuszczenie Dumy i powrót do „samodzierżawia“.

Nowa akcya ugodowa w Poznańskiem

zapoczątkowana broszurą p. Turny, coraz szersze obejmuje kręgi. Przyłączają się do niej liczne zastępy ze szlachty i nawet *Dziennik Poznański* jest za nią, odgrywając na razie rolę pośrednika. Jakie będą tego następstwa, dokładnie powiedzieć trudno, w każdym razie akcya dała Prusakom do zrozumienia, że Polacy już się w walce wyczerpali, skoro pragną ugody.

Przyboczny organ Bülowa ogłosił komunikat, że wyjazd kanclerza razem z Wilhelmem do Anglii, nie stoi w żadnym związku z kwestyami politycznemi. Jest to śmiesznem, bo wiadomo, że obecnie ani mowy nie ma o tem, aby Anglia bawiła się w jakąś dyplomatykę z Niemcami. Tymczasem ogłoszono znowu, że Wilhelm — zachorował. Może on umyślnie zachorował, aby do Anglii nie jechać? Bardzo możliwe.

We Włoszech rozbudził się silny ruch przeciw

niebezpieczeństwu wszechniemieckiemu.

Prasa zwraca szczególniejszą uwagę na plany Niemiec, które sięgają aż na półwysep włoski i w niedalekiej przyszłości mogłyby się nawet urzeczywistnić.

W tym celu odzywają się poważne głosy w społeczeństwie italskiem w celu zespolenia się Włoch z Francyą i Hiszpanią, oraz z ludźmi słowiańskimi.

We Władywostoku na Dalekim Wschodzie,

wybuchły bunty wojskowe w załodze rosyjskiej. Przyszło do walki. Mnóstwo zabitych i rannych w ostrzeliwanem mieście.

Na razie zaprowadzono stan oblężenia.

Jak się strzedz cholery?

Czem jest cholera? — Jej objawy. — Co niszczy zarazki choleryczne? — Dlaczego zniesiono kwarantanny.

Zatrważające wieści o zbliżeniu się cholery do granicy naszego kraju wkładają na społeczeństwo obowiązek przestrzegania wszystkich środków ostrożności, aby wtargnięciu epidemii zapobiedz, a jeżeliby już miała się u nas zagościć, to przynajmniej, żeby rozmiary jej pomniejszyć. W tym jednak celu konieczną jest rzeczą, pouczać ogół o istocie tej choroby i o racyonalnym sposobie zwalczania jej. Dlatego to ruchliwe w swej działalności . Towarzystwo hygieniczne urządziło wykład popularny o cholerze.

Wykład wygłosił p. dr. Kuczera, profesor hygieny na uniwersytecie lwowskim. Otóż, jak wiadomo, twornikiem choroby i przyczyną zarazy cholerycznej jest bakcyl, istota tak mała, że 600 sztuk jego, uszeregowanych kolejno podług długości, zajmie dopiero szerokość jednego milimetra. W jednej kropli wody mogą się mieścić miliony tych zarazków. Kształtem przypominają one znak przecinka, a że odkrył je prof. Koch, więc nazwano je popularnie przecinkami Kocha. Że te prątki są przyczyną choroby zaraźliwej, to stwierdził największy przeciwnik teoryi Kocha, profesor Petenkofer, na własnej osobie, gdyż aby doświadczalnie zbić naukę Kocha, zażył kolonię prątków cholerycznych w czasie, gdy cholery w Europie wcale nie było. Skutek był dosadny. Oto po dwóch dniach zachorowali profesor Petenkofer i jego asystent, który także zażył bakcyli cholerycznych, i obydwaj tylko dzięki nadzwyczajnej pieczołowitości powag lekarskich zostali uratowani od śmierci.

Długi czas niejasnem było, czy prątki choleryczne rozmnażają się parami, t. zn. czy do wyhodowania kultury potrzeba pary zarazków, czy też wystarczy jeden osobnik. Ta kwestya została rozwiązaną ku zasmuceniu ludzkości, bo wykazało się, że już z jednego osobnika wytworzyć się może w kropli rosołu w przeciągu godziny mała kolonia prątków, a po trzech dniach powstaje z tego osobnika w stosownych warunkach kilka bilionów zarazków.

Łatwo tedy zrozumieć, jak niebezpiecznym wrogiem ludzkości jest jeden taki niewidzialny dla gołego oka zarazek. Gdyby jego wrażliwość na wpływy powietrza była tak małą, jak u bakcylów gruźlicznych, to ludzkość byłaby już dawno wyginęła. Na szczęście prątek choleryczny jest istotą bardzo delikatną, o wiele delikatniejszą od laseczników gruźlicznych. W suchem powietrzu ginie po kilku godzinach, więc nie może rozprzestrzeniać się w suchem pyle ulicznym. Wydzieliny chorego w kilka godzin po zupełnem wyschnięciu są nieszkodliwe. Lecz co do tej okoliczności potrzebna jest wielka ostrożność, gdyż nigdy nie można wiedzieć, czy wydzielina wyschła gruntownie, czy też powlekła się tylko suchą skorupą, która chroni wilgotne wnętrze od wyschnięcia, a tak się właśnie najczęściej dzieje. W miejscach bagnistych, w wilgotnych mieszkaniach powietrze nie jest suche, więc i wszystkie przedmioty tam się znajdujące są wilgotne, choć pozornie wysychają.

Drugim szkodliwym dla rozwoju prątków cholerycznych warunkiem jest światło słoneczne. Wystawione na jego działanie prątki giną już po kilku minutach. Podobnie w temperaturze gotowania giną w pięciu minutach, więc przegotowane napoje i potrawy są nieszkodliwe. Natomiast zimną temperaturę, nawet do kilku stopni poniżej 0 wytrzymuje; wprawdzie nie rozwija się wtedy i nie mnoży, ale nie ginie i zachowuje swoją żywotność przez kilka tygodni. Zatem w bagnisku, w studni i t. p. może cholera przezimować. W kanałach miejskich ma żywot utrudniony, albowiem znajdują się tam roje innych zarazków, jak gruźlica, dwoinki kataralne, ropne i t. p., z którymi prątek choleryczny musi staczać walkę, a jako obcy przybysz, nieoswojony z europejskimi warunkami życia, przeważnie ulega w tej walce. Dlatego to ludzie, chorzy na choroby zakaźne, rzadko zapadają na cholerę. Ta okoliczność jest dla ludzkości nieszczęściem, gdyż ludzie ci hodują w swoim organiźmie prątki choleryczne, roznoszą je w swoim otoczeniu, a jako pozornie zdrowi, nie wzbudzają żadnego podejrzenia. Z tego powodu zaprzestano urządzać kwarantanny na granicach krajów, dotkniętych cholerą. Oczywiście chorych i teraz nadal zatrzymuje się w stacyach nadgranicznych, lecz jeżeli stacyę graniczną przekroczy osoba, pozornie zdrowa, choćby trzymana przez 5 dni w obserwacyi lekarskiej, to nie daje to żadnej gwarancyi, czy ta osoba pomimo pozornego zdrowia nie żywi w swoim organiźmie kultury cholerycznej. W dodatku okazało się, że jeśli jakiś człowiek zaraził się cholerą, to nawet po kilku tygodniach można jeszcze w jego wydzielinach znaleźć zarazki.

(Dok. nast).

Wybryk losu.

(Autentyczne).

Mieszkał przy ul. Tkackiej we Lwowie subjekt z zawodu, człowiek chorowity na piersi, ojciec czworga dzieci drobnych. Z powodu słabego zdrowia postradał biedak posadę i od dłuższego czasu w skromnej stancyjce w suterenach obok suchotnika, zmartwionej żony i czworga drobnych sierot zamieszkała wspólnie — biedosia.

Ale suchotnik długo niechciał się dać wziąć za łeb i pocieszał swoich najdroższych, że przecie jakoś będzie. Ma los, na który kto wie, czy nie padnie wygrana a wtedy... będą pieniądze na wyjazd w góry celem leczenia się, będzie zaco kupić chleba. Bieda jednak w miarę potęgowania się tęczowych nadziei coraz bardziej cisnęła i ostatecznie zmusiła suchotnika do sprzedania losu.

Kupił go wuj suchotnika, człowiek zamożny dosyć jako zarządca u pewnego magnata dał 60 koron, chociaż los więcej był wart. Ale trudno. Dobre i to w tak wielką biedę. Za te pieniądze przeniósł się suchotnik do szpitala. Zawsze tam trochę wygody będzie.

Aż naraz... przyszedł dzień ciągnienia. Bogaty wuj wyczytał z wielką uciechą w gazetach, że właśnie na kupiony przez niego za bezcen los padła wygrana 50.000 koron. Zagarnął więc sumę i był tak względem siostrzeńca dobrze usposobiony, że odwiedził go w szpitalu i ofiarował mu na odchodnem — koronę.

Na drugi dzień suchotnik, nie zdoławszy nawet kupić sobie cokolwiek za ofiarowany zasiłek, przeniósł się tam, gdzie pieniądz żadnej nie posiada wartości.

Zrozpaczona wdowa pragnęłaby mu na tym nędznym świecie bodaj krzyżyk skromny na grobie postawić, niestety w domu ani halerza!

Poszła tedy do wuja.

— Wuju, drogi, wygrałeś na los, który zmuszeni byliśmy ci sprzedać, tyle tysięcy, daj ze setkę na pogrzeb...

— Co? Patrzcie ją! Jeszcze czego...

— Choć pięćdziesiąt koron, wuju...

— Daj mi spokój. Ja niemam. Włożyłem do kasy...

— Choć dziesiątkę... Dzieci od wczoraj nic nie jadły...

— A dajże mi spokój. Co ty myślisz, że ja będę twoje dzieci karmił? Ja mam swoje potrzeby... Mam młodą żonę, której tyle potrzeba na zimę sprawunków, a zresztą, proszę cię wybij sobie z głowy nadzieję, ja pieniędzy nie mam do rozdawania.

I poszła wdowa z płaczem gorzkim nie tyle na zbydlęconego wuja, wyzutego z wszelkiej ludzkości, jak na okrutny los.

Uklękła przy katafalku w kostnicy cmentarnej, słowa jej zamarły w piersi, łzy gdzieś się podziały. Ulżyło się jej trochę, gdy mi całą sprawę opowiedziała. Pocieszyłem ją, że przecie może los będzie trochę względniejszy.

A może i nie.

Dziwne zaiste są czasem losy!...

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Dzień zaduszny, — gr.-kat. Artemija.

W niedzielę rzym.-kat. F. 24 po Św. Hub., — gr.-kat. N. 19 po Sosz. Hł. 2.

W poniedziałek rzym.-kat. Karola Bor., — gr.-kat. Awerkyja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej po raz 6-ty „Lilla Weneda", tragedya w 5-ciu aktach J. Słowackiego, muzyka Wład. Żeleńskiego.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 8-mej wieczór „Opowieści Hoffmana", fantastyczna opera w 4-ch aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5-ciu aktach I. Nestroya.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Halka", opera w 4-ch aktach Moniuszki. Gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i przedostatni gościnny występ Ign. Dygasa.

W poniedziałek po raz 1-szy „Ich czworo", tragedya ludzi głupich, w 3-ch aktach, przez Gabryelę Zapolską, z udziałem pp. Trapszo Ireny, Czaplińskiej, Rotter, Dobrzańskiej, Chmielińskiego, Nowackiego, Czakiego i małej Zosi Fedyczkowskiej.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Jubileusz 45-letniej pracy dziennikarskiej obchodzi **Platon Kostecki** redaktor *Gazety Narodowej*. Jubilat jest Rusinem z rodu, kocha całem swem sercem gorącem swój naród, lecz daleki jest od dzisiejszego boryteiskiego prądu. On hołdował przez całe życie idei „Polszcza, Ruś i Łytwa, to odna mołytwa". W idei tej, w pracy dla narodu polskiego i ruskiego wytrwał całe 45 lat w jednem pismie i zdobył sobie powszechny szacunek i cześć.

My ze swej strony wyrażamy niezmordowanemu pracownikowi dla idei narodowej uznanie i cześć!

Jeszcze w sprawie artykułu profesora Balzera. Od jednego z polityków, którzy zajmują się zbliżeniem polsko-węgierskiem otrzymujemy następujące uwagi o podanym wczoraj artykule prof. Balzera: „Artykuł napisany bardzo poczciwie, jest pod względem politycznym niesłychanie niezręczny. Ustęp o Węgrach będzie tylko wodą na młyn Czechów i Niemców, którzy w parlamencie wiedeńskim w tak nikczemny sposób na Węgrów napadli. Ostatecznie stanowisko prof. Balzera w sprawie węgierskiej nikogo dziwić nie może. Wiadomo, że jest zapalonym zwolennikiem Słowian, a zwłaszcza Czechów. Wiadomo także, że jego poglądy słowianofilskie nie cieszą się zupełnie w naszem społeczeństwie uznaniem ani sympatyą, tak samo, jak poglądy krakowskiego sławianofila p. Zdziechowskiego.

Prof. Balzer przemawiał zatem jedynie w swojem własnem imieniu, gdy razem z paszkwilantem Björnsonem stanął przeciw Węgrom.

Dlaczego jednak Redakcya *Słowa Polskiego* przedrukowała bez zastrzeżeń cały ten artykuł? Dlaczego nie zaznaczyła swego odrębnego stanowiska? Przecież nie można wątpić, że *Słowo Polskie* tych poglądów na Węgrów nie podziela, że stoi szczerze i otwarcie po stronie Węgrów!

Wolno uczonym mieć swoje złudzenia i indywidualne sądy, „politykom jednak mylić się i błądzić nie wolno".

Dla umarłych. Wczorajszy słotny, brzydki jesienny dzień był istotnie dniem umarłych. Zdawało się, że wszystkie myśli, wszystkie uczucia do nich jedynie skierowane były. Pusty teatr, puste restauracye, wyludnione ulice — wszystko rozprószyło się po wzgórzach cmentarnych, kędy miliony świateł odbijały się łuną krwawą we mgle jesiennej, a nieprzeliczona ilość wieńców zdobiła kolumny nagrobne i krzyże.

Przepych ten, wystawność smutnie nastrajały jednak myśli. Tyle między nami nędzy, tyle biedy, niedostatku — a tu właśnie dziesiątki tysięcy koron rzucono na wiatr, puszczono z dymem!

Te wieńce, przeważnie z materyałów zagranicznych, czyż to nie wyrzucenie w błoto tak potrzebnego nam grosza? Niestety, jak to już pisaliśmy, pierwiastek pogaństwa tkwi jeszcze silnie w naszem społeczeństwie. Smutne to, ale prawdziwe!

Najwięcej przepychu i wystawności okazało się na cmentarzu Łyczakowskim. Krzyże powstańców z r. 1831 i 1863-go, pomnik Ordona oświetlono rzęsiście, a młodzi mówcy rozpalali w sercach słuchaczy zapał do pracy narodowej, na grobach ostatnich żołnierzy Kościuszkowskich, Zaręby i Pióreckiego. Nad mogiłą Szwarcego zebrał się kilkutysięczny tłum. Po odśpiewanej przez chór techników pieśni żałobnej, przemówił w słowach podniosłych przyjaciel zmarłego p. Bolesław Anc. Następnie udała się młodzież na górę Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, gdzie odśpiewano pieśni i wygłoszono mowy. Stąd wyruszono pod pomnik Mickiewicza, gdzie zaśpiewano i wysłuchano mowy jednego z akademików.

Na grobach „towarzyszy" śpiewała garstka socyalistów „Czerwony sztandar", pieśń nienawiści na miejscu spoczynku grobowego.

Mniej przepychu było na cmentarzu Janowskim, gdzie gromadziła się przeważnie ludność uboga. Stryjski i Gródecki prawie zupełnie były opuszczone.

Przed lwowskiem cmentarzem. Dużo jest powołanych na cmentarz w dzień zaduszny, ale mało wybranych, którzy tam z namaszczeniem i z powagą w duszy przychodzą. Bo jedni idą tam z flirtem, aby pokazać siebie i drugich widzieć, inni, aby swą błyskotliwie kopcącą miłość na grobie zmarłych krewniaków rozpalić — a reszta idzie kraść albo żebrać. Bo żaden dzień i żadne miejsce tak doskonale do tych obu procedur się nie nadają, jak dnie zaduszne. To jest wielki kiermasz dziadowsko-złodziejski, który niejednemu pomaga ciężką zimę bez troski przebyć.

Żebranina przed cmentarzem w dzień zaduszny jest — że tak powiemy — uświadomiona. Policya ją toleruje, szanując zwyczaj odwieczny, a publiczność wspomaga w mniemaniu, że okazuje tem dla siebie i dla swoich zmarłych szczęśliwy byt po śmierci.

Ale i tam, przed cmentarzem lwowskim, bieda ogólna na dobroczynności publicznej swe *signum temporis* wyciska. Halerz, ta poniewierana i pogardzona w życiu codziennem moneta, tu, u wrót polu śmierci, nabiera powagi i waloru, i wywołuje na usta biedaków tyle życzeń szczęścia doczesnego i zdrowia wiecznego, że właściwie złoto całego świata jest zamałym tych błogosławieństw okupem.

Ale suma tych halerzy w klęskę się zamienia, gdy na grobach światła pogasną i ostatni reprezentant pobożnej publiczności cmentarz opuszcza. Wtedy modlitwy i pienia za szczęście zmarłych zmieniają się w serdeczne „daj Boże zdrowie!" do kieliszka, a szynki długo po północy rozbrzmiewają skutkami naszej chrześciańskiej miłości bliźniego.

Porzucone zwłoki niemowlęcia. Za ogrodem Jabłonowskich, okalającym kasarnie pułku obrony krajowej przy ul. Jabłonowskich na tak zw. górze św. Jacka, znalazł Stanisław Dąbrowiecki, pracujący w pobliskiej cegielni, trupa noworodka.

Polskie Towarzystwo gimn. Sokół II-gi we Lwowie, urządza w sali gimn. szkoły im. Sienkiewicza przy ul. Polnej w niedzielę dnia 3-go listopada, o godz. 7-mej wieczorem, w 90-tą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi.

Zjazd nauczycieli szkół średnich w Austryi rozpoczął wczoraj swe obrady w auli uniwersytetu. Zjazd powitał rektor dr. Dembiński. Przewodniczący Zjazdu dr. Billy przemawiając kolejno po polsku, czesku i niemiecku wyraził radość, że Polska gości delegatów na swojej ziemi.

Imieniem „Tow. nauczycieli szkół wyższych" przemówił prof. Twardowski, poczem po wyborze prezydyum prof. Spitzer wygłosił referat w sprawie pragmatyki służbowej i tajnych kwalifikacyj. Po krótkiej dyskusyi uchwalono w myśl wniosku referenta domagać się zaprowa-

dzenia pragmatyki służbowej i jawnej kwalifikacyi.

Po wygłoszeniu referatów uchwalono domagać się przyznania nauczycielom po 10-ciu latach służby VIII. rangi, a po 20-stu rangi VII. dyrektorom rangi VI, a inspektorom rangi V, zrównania osób stanu nauczycielskiego z osobami stanu sędziowskiego i przyznania im szóstego dodatku pięcioletniego po 30 latach służby.

W sprawie tytułów i mundurów uchwalono rezolucyę, w której Zjazd oświadcza się nietylko przeciw przymusowemu umundurowaniu, ale wogóle przeciw temu, aby profesorowie szkół średnich mieli prawo lub obowiązek noszenia mundurów.

Następnie uchwalono domagać się zniesienia remuneracyi dla suplentów i zastąpienia jej stałą płacą, żądać zaliczenia wszystkich lat spędzonych na suplenturze lub asystenturze po złożeniu egzaminu do służby rzeczywistej, żądać zniesienia próbnego trzylecia. W myśl wniosku referenta uchwalono domagać się za gospodarstwo klas remuneracyi 100 koron, a zarządcom bibliotek i zbiorów naukowych 200 koron. Przyjęto rezolucyę, aby dyrektorowie i nauczyciele po wysłużeniu pełnych lat służby przechodzili na emeryturę i aby zastępstwa, trwające dłużej nad 14 dni były osobno remunerowane. Uchwalono domagać się, aby za egzamin wstępny do pierwszej klasy poza terminem zwyczajnym pobieraną była taksa 24 koron. Dziś trwają dalsze obrady.

Czerwone batiary. Wczoraj wieczorem w administracyi *Gońca Polskiego* przy ul. Krzywej 6, wybito wszystkie szyby. Uczynili to, rzecz prosta, wracający ze cmentarza „towarzysze"! Pokrzepiwszy i uszlachetniwszy ducha na grobie zmarłych, zadokumentowali skutki tego tłuczeniem szyb. A może to rekompensata za niedotrzymanie obietnicy, „śmiercenia w bolesny sposób redaktorów *Gońca?* Byłaby to rekompensata strasznie marna, ale i zarazem strasznie bezpieczna zarazem. Tak bezpieczna, że prawdopodobnie nawet Diamand i Hudec osobiście udział w niej brali. Podobnych sukcesów życzymy towarzyszom jak najwięcej. Do czegoś lepszego i tak oni nie są zdatni. A może oni, jak plemię Czyrokesów, chcą tylko umierać wśród hałasu, wrzasku i bicia szyb? Bo dzisiaj donosi znów *Słowo Polskie*, że socyaliści odbyli szereg zgromadzeń poufnych dla obmyślenia środków, jak ratować *Głos*. Niby sposób byłby na to prosty: dać pieniądze na wydawnictwo. Tylko sosyaliści swoich niedadzą, a łupić już im się nikt nie pozwala. I na tem ile wybuchła kryzys, i wybito szyby w *Gońcu*.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem w ubiegły czwartek, postawił dr. Pisek nagły wniosek, aby gmina pokryła dotychczasowy deficyt Towarzystwa ratunkowego. W dyskusyi, jaka się nad tą sprawą wywiązała, podnieśli radni konieczność umiastowienia tej instytucyi. W dalszym ciągu poruszył radny Blumenfeld sprawę uwolnienia od podatku spirytusu denaturowanego, jako najtańszego materyału do gotowania potraw, bo drzewo staje się coraz droższe. Po krótkiej dyskusyi uchwalono załatwić tę sprawę przy rozprawie budżetowej. Radny Ihnatowicz przedłożył memoryał rzeźników, którzy dla usunięcia wyzysku, proponują wybór komisyi z łona magistratu i z korporacyi rzeźnickiej, któraby badała codziennie na targowicy ceny bydła i mięsa i naznaczała przymusowe ceny dla rzeźników. Polecono następnie przedstawić komisyi wnioski uregulowania płac dyetaryuszy. Do uzyskania posady manipulanta, wymagane będzie ukończone gimnazyum lub szkoła realna bez matury.

Pomnik Maryi Bartusówny odsłonięty będzie dzisiaj na cmentarzu Łyczakowskim. Od komitetu kobiet przemówi p. Bogumiła Ancówna, a imieniem młodzieży akademickiej Widomski.

Śp. Marya Bartus była nauczycielką ludową i równocześnie pisywała prześliczne poezye pełne miłości Ojczyzny. Zmarła bardzo młodo.

Przygody Sherlok Holmesa tomik II. p. t. „Skandaliczny wypadek w Księstwie O****" wyszedł nakładem znanej firmy Maniszewskiego i Meinharta. Nakład jest wprost rozchwytywany. Zwracamy uwagę Czytelnikom na ogłoszenie w dzisiejszym numerze.

TELEGRAMY.

Narady Czechów.

Praga. Czescy posłowie odbywali wczoraj przez dzień cały narady, w których wziął także udział minister handlu dr. Forzt.

Słychać, że prezes gabinetu zaproponował objęcie teki ministra-rodaka posłowi Heroldowi.

Walka z bandytami.

Warszawa. Patrol spotkał na ulicy grupę bandytów. Przyszło do walki, w której dwaj żołnierze i jeden z bandytów zostali zabici; inni terroryści uciekli do sąsiednich domów. Wojsko skierowało na te domy ogień karabinowy. 32 mieszkańców odniosło rany. Podczas rewizyi w tych domach aresztowano około 100 osób, w tej liczbie 14 bandytów.

Powodzie

Medyolan. Powódź przybiera niesłychane rozmiary; wielka ilość domów mieszkalnych i innych zbabudowań stoi pod wodą; wszystkie pola i ogrody zniszczone; straty olbrzymie.

Katastrofa kolejowa.

Kolonia. Wczoraj rano wykoleił się pociąg osobowy na kolei Brohlthalskiej i spadł z mostu. Wagony zdruzgotane, wiele osób zabitych i rannych, do południa wydobyto z pod gruzów 12 osób ciężko rannych.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Fortepian za 55 zł. dobry, sprzedam. Ulica Zygmuntowska l. 17, oficyny parter, drzwi Nr. 3. 2049

Kupię krótki fortepian pierwszorzędnej firmy. — Zgłoszenia Administracya Gońca „Dobry fortepian". 2028

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Kupię silnego konia z wozem do rozwożenia węgla.

Kupię sieczkarnię.

6000 i 8000 koron, umieszczę na dobrą hipotekę. Zgłoszenia przyjmie z grzeczności „Konsumcya".

Sprzedam wagon drzewa suchego bukowego za 280 koron.

Kupię używaną łazienkę.

Sprzedam wagon węgla pruskiego za 230 i 265 koron, loco kopalnia.

Przyjmuję wszelkie zastępstwa firm krajowych i zagranicznych. Informacyi listowych udziela się za nadesłaniem marki.

Wynajmę magazyn na naftę. 1997

LOKALE

Poszukuję od 15. listopada pomieszkanie z utrzymaniem. — Oferty z ceną do Administracyi Gońca pod N. H. 2046

Lokal na piwiarnię i pokój do śniadań przy ul. Tańskiej l. 3, zaraz do najęcia. Wiadomość w Towarzystwie Urzędników prywatnych. 2027

Blisko szkoły przemysłowej, poszukuje uczeń pokoiku z całem utrzymaniem. — Porozumienie plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro.

Przyjmę Panów na mieszkanie z wiktem, ul. Kochanowskiego l. 11, parter. 1980

POSADY

Technik starszy poszukuje odpowiedniego zajęcia na prowincyi. Administracya Gońca, — „Tadeusz". 2047

Na mandolinie i cytrze 8 koron miesięcznie, uczy rutynowany nauczyciel. Ulica Zygmuntowska l. 17, parter, drzwi Nr. 3. 2048

Panna z kaucyą 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. Poste-restante Lwów. 2051

Pannę do krawieczyzny przyjmę na stałe zaraz — i panienkę do nauki. Rynek l. 27, I. piętro, drzwi Nr. 4. 2053

Agencya Kosanowskiego, ulica Sykstuska l. 2, przyjmie agenta fachowego. Dostarcza wszelkiej kategoryi doborową służbę. 2052

Administracyę kamienic lub realności obejmę we Lwowie. — Adres w Admin. 1992

Młody pomocnik stolarski, obznajomiony z robotami akcedensowemi, zostanie natychmiast przyjęty. M. Hegedüs ulica Kopernika l. 8. 1985

Przyjmę posługę w pobliżu ul. Krzyżowej. Marya Krzyszkowska, ul. Nowy Świat l. 4, u dozorcy.

Organista potrzebny w Czernelicy, stacya Horodenka. Zgłoszenia listowne, ks. Baraniecki. 2025

Handel korzenny i win Jana Kaszewskiego w Sądowej Wiszni, przyjmie zaraz ucznia do praktyki z ukończoną II-gą gimnazyalną. 2032

Panna do administracyi — jakoteż agent dla zbierania inseratów, zostaną natychmiast przyjęci, pod dobrymi warunkami. — Administracya „Herolda Polskiego", ulica Kopernika l. 8. 2038

Ogrodnik znajdzie umieszczenie. — Zakład ogrodniczy naprzeciw „Tlenu", Zamarstynów. 2037

Gospodyni wiejska, do dworu potrzebna, któraby dobrze gotować umiała dla dwóch mężczyzn z prasowaniem. — Płaca 24 K miesięcznie. Zgłoszenia z odpisem świadectw do 10. listopada pod adresem: Zarząd dóbr Kijowiec, poczta Rozdół. 2034

ROZMAITE

Panowie, Panie! Zimowe palta, saki płaszcze, futra, odnawia, przerabia i odczyszcza. — Jabłoński krawiec, ul. Kopernika l. 4. (114)

Drzewka owocowe:

grusze i śliwy po 80 hal., jabłonie po 70 i 60 hal. Sprzedaje krajowy Zakład Sadowniczy w Zaleszczykach. Opakowanie liczymy po cenie własnego kosztu. 2045

Kurs tańców

dla początkujących, rozpoczynam 3. listopada. — Osoby starsze korzystać mogą w osobnych godzinach. Ulica Ormiańska l. 4, **Nowicki.** 2021

Magazyn Mód, Róży Czaczkis we Lwowie, pl. Ctowy, poleca kapelusze we wielkim wyborze po nader niskich cenach. 2041

Loeffler otwiera szkołę tańców dnia 2. listopada, ul. Fredry l. 7, I. p. (plac Akademicki). Zapisy przyjmuje codziennie. 2033

Czy wiecie gdzie zaspokoić głód i pragnienie?

Sokołowski, restaurator dzielny. Usługa skrzętna a on sam rzetelny, co czwartku i niedzieli rano flaczki! Co dzień gulasz świeży. Kto głodny i spragniony, niechaj pod „Sokoła" bierzy. Wikt tam dobry, zdrowy, zawsze świeży. Wina, piwa, nalewki, rozolisy z naszych fabryk ma na składzie i zimnych przekąsek multum na ładzie — a miód istny nektar boski. — Za prawdziwość słów powyższych ręczy firma

ANTONI SOKOŁOWSKI
Rynek l. 16. (117)

Pączki wyborne codzień świeże, po 3 ct., poleca Cukiernia Krakowska, ulica Fredry. 2039

Nowo otworzony
Magazyn i pracownia pościeli
pod firmą
Kazimierz Skibiński
Lwów, ulica Kopernika 7
(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo niskich cenach. 1889

Najmodniejsze Pasy

Boa strusie, Welniki, Kołnierze, Krawaty, Rękawiczki, Pończochy, poleca najtaniej

FERDYNAND GÜTTLER
Lwów — Halicka 20. (49)

J. CZYSZ
Lwów, pl. Gołuchowskich 2, II. p.
Wypożycza tanio meble i sprzedaje takowe na dogodne raty. Również kupuje używane meble w każdym stanie. (112)

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Materyały do robót ręcznych juty niciane i wełniane, kanwy „Congres", włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych, bawełny D. M. C. poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. (50)

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Szadkowski & Kopczyński
Lwów, pl. Bernardyński 3.
poleca broń myśliwską i wszelkich systemów. -

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż w połowie listopada

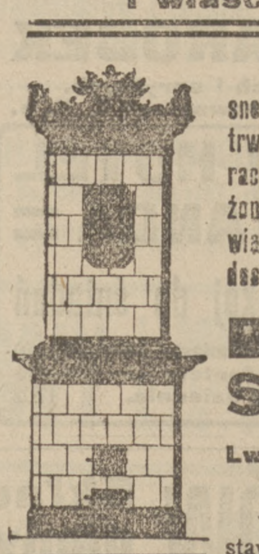
— pozostaje nadal otwartą —

Piwiarnia Pilzneńska

przy ulicy Tańskiej w hotelu Georgea, połączona z Handlem delikatesów. Wyśmienia i tania kuchnia pod wzorowym kierunkiem.

2050 Z poważaniem
Józef Kucharski.

Ważne dla Pp. Budowniczych i właścicieli realności!



Piece i kuchnie kaflowe własnego wyrobu, prawdziwie ogniotrwałe w najrozmaitszych kolorach i desenach po cenach zniżonych — bez konkurencyi ustawiamy również, bez ustawienia dostarczamy, adres:

BARTOSZ i SKŁADANY
Lwów, ul. Słowackiego 4.

Wszelkie reparacye z przestawienia starych pieców uskutecznia się bezzwłocznie. (109)

Fortepiany i pianina przegrane, oryginalne, najtaniej sprzedaje, mienia, kupuje, także nowe, na składzie ulica Łyczakowska l. 4, Hanak. 1981

Bogumił Pirkel
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. — Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. — Zakłada dzwonki elektryczne.
(81)

MLECZARNIA MARY LENARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcye większe 14, miniejsze 12 zł. miesięcznie. 1984

INSTYTUT naukowy i pensyonat dla uczniów szkół średnich, Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, ul. Asnyka 8, parter przyjmuje na naukę uczniów publicznych, przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów. Dla zamiejscowych urządzony z komfortem **Pensyonat** i prowadzony wzorowo. Łazienki, elektryczne światło, pierwszorzędne urządzenie. (62)

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

GORSETY

paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber,** fabryka rękawiczek, Lwów, ulica Hetmańska 6. (60)

Pośrednik

Lwowski i Krakowski

Uniwersalny
Organ
Informacyjny

otworzył

z dniem 28. bm. swą główną Filię we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 11, I. p.

Wykazuje: wolne posady prywatne, publiczne i rządowe.
Majątki, realności, kamienice i t. p., do kupna lub sprzedaży.
Ogłoszenia małżeńskie i wszelkie inne w zakres pośrednictwa wchodzące czynności.
Prenumerata wynosi 12 koron rocznie.
Numer okazowy bezpłatnie. 2010

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

NAUKA KROJU

Tylko w szkole „Stefanii" nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania", Lwów. 1636

WAŻNE dla Pp. Myśliwych!

Do komisowej sprzedaży otrzymałem **używaną broń** w dobrym stanie.
2 drylingi firm Nowotny Cb 16×8 m.
2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12.
2 Büchsflinty Cb 16×450.
2 Colty Cb 44, 22 long.
Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. 1770

Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jackowskiego Lwów, Czarnieckiego 2.

6·50 K

wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 58 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na pośaick i stample 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czaki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie

1. grudnia

zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główna wygrana

400.000 fr.
300.000, 200.000
100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Nasza „Gazeta handlowa" wychodzi 2 razy w miesiącu

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.